Nr. 285. Kraków, sobota 17 października 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29. w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu. rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 60 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Pr. III. 108/3/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 283 czasopisma „Naprzód“ z dnia 15 października 1903 artykuł pod tytułem: „Car“ wraz dwoma następnymi wyrazami, a zatem napis i ustęp tego artykułu od: „zgraja szpiclów“ do: „wyroku ludów“ strona 1, łam 2 — zawiera znamiona występku z §§ 491, 494 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym oraz w samym napisie autor cesarza państwa rosyjskiego, pozostającego z monarchią austro-węgierską w stosunkach prawa międzynarodowego obwinia o pogardliwe przymioty i wystawia go na publiczne urągowisko.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. sąd krajowy jako prasowy. S. III. Kraków, dnia 15 października 1903. Morelowski.

Z DNIA.

Kraków, 16 października.

Księża w sejmie a szkoła.

Czterech księży zabierało głos w debatach szkolnych sejmu i musimy przyznać się do ogólnego wrażenia, że nikt z nich nieobecności ani nie odczuł, ani nikt ich mowami-by się nie zbudował.

Ksiądz Lampiarz, arcybiskup ormiański, a wreszcie ks. Wilczkiewicz i Szponder nic nie powiedzieli o szkolnictwie, coby nie było wyrazem najściślejszego egoizmu zawodowego katechetów, lub zwykłą demagogią.

Jeżeli taki zbrukany Lampiarz przemawia w Galicyi przeciwko przymusowi szkolnemu, to oczywiście, że znać w tych słowach kupionego parobka konserwatystów starej daty, dla których przymus szkolny był zawsze najbardziej nienawistną reformą społeczną. Parobków nie bierzemy w rachubę.

Ale trzej inni przemawiali tak, że widocznie poza klerykalnymi ich celami zresztą nic ich szkolnictwo krajowe nie obchodzi. Ormiański arcybiskup kruszył kopię o nauczanie katechizmu, obciążającego balastem formułek umysł i pamięć ucznia. Oczywiście każdy wie z doświadczenia, że tego rodzaju mozolnie „wykute“ odpowiedzi formalistyczne zapominają się bardzo rychło i nie mają żadnego związku z poczuciem religijnem, a już absolutnie nic wspólnego z moralnością. Ale dla katechety jest to oczywiście przedmiot pierwszorzędnej wagi.

Lepszym jeszcze był klerykał prowincyonalny ks. Wilczkiewicz. Zażądał on urządzenia osobnych szkolnych kapliczek (!) w szkołach średnich. Naraziłoby to oczywiście na porządne koszta zarządy szkół, bo np. w Samborze musiałyby być w gimnazyum aż trzy kapliczki: rzymska, grecka i żydowska! Dalej żądał trzymania żydów w osobnych klasach, co byłoby kompletnem bankructwem polskiego społeczeństwa wobec sprawy żydowskiej. Ale klerykalna demagogia niczego na świecie poza swoimi interesami nie widzi.

Wreszcie ks. Szponder, najradykalniejszy demagog, popuścił najbardziej wodze głupim konceptom wobec młodzieży szkół średnich. Prawda, że wielu paniczyków że złotemi bortami na kołnierzach zachowuje się po ulicach nieprzyzwoicie i prowokująco, ale proponować, aby w teatrach nie sprzedawano młodzieży szkolnej biletów, to już wymysł niezdrowej fantazyi policyjnej. Co do oburzeń ks. Szpondra na treść przedstawień w naszych teatrach, to daruje ksiądz poseł, ale nie bardzo wierzymy w ich szczerość. „Elegancki“ księżyna skracał bowiem za czasów swego posłowania w Wiedniu tak znacznie swoją rewerendę, że doprawdy bardziej się tam „do świata“ aplikował, niż do ascetyzmu... Obłudne świętoszkostwo tego rodzaju dybie zawsze na co innego, niż głośno mówi.

Ci czterej księża nie zaważyli ani jednem „złotem zdaniem“ na szali losów szkolnictwa w kraju. I inaczej być nie może.

POGŁOSKI WOJENNE

z dalekiego Wschodu.

W dniu 8 b. m. miała Rosya ostatecznie wycofać swoje wojska z Mandżuryi i opróżnić niegdyś stołeczny Mukden, oraz Niuczwang — wielki południowy port mandżurski. Oczywiście, że nie lękając się przymusu z niczyjej strony, nie uczyniła Rosya za dość temu zobowiązaniu: dyplomacyę europejską karmi ona oddawna sianem obietnic; po jednym niedotrzymynym terminie podaje drugi z tem samem przeświadczeniem, że go nie dotrzyma; w najgorszym razie zmyśla fantastyczne opowieści o bandach „chunchuzów“, zbrojnych rabusiów, przed któremi strzedz musi swoją kolej, oraz bezpieczeństwo spokojnej ludności.

Tego rodzaju postępowanie Rosyi wywołuje szczególne zaniepokojenie w Japonii: nie dlatego, iżby Japonia specyalnie interesowała się losami Mandżuryi, lecz ponieważ czuje, iż Rosya, wszedłszy na drogę zaborów na wschodnich krańcach Azyi, gotową jest z tym samym rozpędem przekroczyć przy nadarzającej się sposobności granice mandżurskie i szpony swoje zahaczyć o półwysep koreański, by mieć jak najwielostronniejszy dostęp do morza. Byłoby to już zaszachowaniem z blizka wysp japońskich... Powtóre, Japonia oddawna przyzwyczaiła się uważać Koreę za swoją przyszłą prowincyę, za owoc, który, gdy dojrzeje, spaść może do jej koszyka: z krajem tym łączą przytem Japonię ożywione stosunki handlowe: japońskie kapitały są tam zaangażowane w wielu przedsiębiorstwach itd.

Wreszcie, jakby pierwszą przekąskę uzyskała Japonia przed paru laty okręg Mazampo. Naturalnie pod bokiem niedołężnych Chin mogłaby była Japonia stopniowo — bez niepokojącego Europę hałasu — spełnić swe plany okupacyjne, gdy nagle pojawił się tuż w pobliżu drapieżny sąsiad — Rosya.

W Japonii panuje przekonanie, że prędzej, czy później przyjść musi do zbrojnego starcia z Rosyą: od czasu do czasu głośniej rozlegają się wojownicze nawoływania w prasie japońskiej, z których w dziennikach europejskich lęgną się tu i ówdzie kaczki o mającem lada chwila nastąpić wybuchu wojennym.

Obecna wersya wojenna, puszczona przez „Frank. Ztg“ miała za sobą pewne pozory. Doniesiono, iż Japonia wysadziła znaczniejszy oddział wojska na terytoryum koreańskiem, wiadomem było dalej, iż Rosya w okolicach Port Artura pod płaszczykiem manewrów skoncentrowała około 100.000 wojska, iż powiększa swą flotę na wodach wschodnich.

Pretekstem do wojny mogło być *ultimatum* Rosyi przeciwko lądowaniu w Korei Japończyków, lub takiż stanowczy protest Japonii przeciwko nieusuwaniu się Rosyi z Mandżuryi, połączony z rewanżem w formie właśnie okupacyi terytoryum koreańskiego. Zapomniano tylko, iż niepotwierdzona dotąd wieść o wysadzeniu znaczniejszego oddziału wojsk japońskich w Mazampo nie mogłaby być uważaną za pretekst do wypowiedzenia przez Rosyę wojny, ponieważ, jak wyżej wspomnieliśmy, miejscowość ta jest w posiadaniu Japonii.

Tego rodzaju zatem obustronne nagromadzanie wojsk może w zupełności nie przekraczać ram zwykłej demonstracyi zbrojnej, mającej na celu widokiem pogotowia zaniepokoić przeciwnika i hamować jego zbyt daleko idące zapędy. Na hazard wojenny nie bardzo pozwala Rosyi jej ruina finansowa — Japonii wątpliwa w chwili obecnej wartość przymierza z Anglią (zawartego w sprawach wschodnio-azyatyckich po wojnie chińskiej): Anglia bowiem, sądząc z jej prasy, bynajmniej nie kwapi się z jakiemś energicznem, a ryzykownem wystąpieniem w kwestyi mandżursko-koreańskiej, względnie rosyjsko-japońskiej.

W sprawie Skarbu Narodowego.

(Dokończenie.)

Jako członka komisyi nadzorczej zdumiewają mnie jeszcze dwa ustępy z wyżej wymienionego wstępnego artykułu w „Przeglądzie Wszechpolskim“. Ustępy te, po zawiadomieniu o przybraniu dwóch nowych jawnych członków komisyi narodowej brzmią: „O wiele ważniejszą, bo mającą zasadnicze znaczenie, jest druga uchwała, wprowadzająca do komisyi członków tajnych, w tym celu, żeby mogli należeć do niej nawet przedstawiciele zaboru rosyjskiego. Uchwała ta wynikła z uznania faktu, że kompletowanie komisyi narodowej wyłącznie z wychodźctwa jest niewłaściwa, zwłaszcza dziś, kiedy zastęp naszej emigracyi powstańczej szybko się przerzedza, a ludzie, którzy dziś dobrowolnie osiadają na obczyźnie, nie mają danych do tego, by im zarząd tak ważnemi instytucyami powierzać“.

„Naturalnym skutkiem tej uchwały jest zacieśnienie węzłów z organizacyą polityczną w kraju, ściślej mówiąc z Ligą Narodową, nie ma bowiem mowy o puszukiwaniu kandydatów komisyi nadzorczej z zaboru rosyjskiego poza kadrami Ligi“. A dalej: „Przez Ligę instytucya Skarbu w jedyny możliwy sposób uzależnia się ściśle od społeczeństwa i jego opinii, przez nią staje się instytucyą krajową w całem tego słowa znaczeniu(!!), a więc tem, czem chciała ją mieć od początku jej ustawa“.

To już przynajmniej jasne przyznanie się. Skarb Narodowy wskutek sprytnych machinacyj ma być skonfiskowany na rzecz sztabu Ligi narodowo demokratycznej. (Zawziętość“ mocarstw rozbiorowych wielce do tego pomogła. Patrz nr. 38 „Zgody“ amerykańskiej artykuł Z. M.). Mówię na rzecz sztabu, ponieważ wierzę w dobrą wiarę, w dobre chęci i w czystość uczuć patryotycznych wielu narodowych demokratów z pod zaboru rosyjskiego, którym ciężkie warunki cenzuralne pod caratem nie pozwalają poznać szkodliwych tendencyj swoich naczelników, mieszkających poza kordonem granicznym.

Przytoczyłem powyżej § 22 ustawy Skarbu narodowego. Czyż na to na podstawie tej ustawy odzywano się do społeczeństwa polskiego w Europie i za Oceanem, aby przy pierwszej sposobności...

WALKA REWOLUCYJNA

POD ZABOREM ROSYJSKIM.

Wrażenia i fakty z ostatnich lat dziesięciu.

24)

Nareszcie stanęliśmy w Wilnie coś koło 5 godziny rano, gdy zaledwie poczynało szarzeć na niebie. Oprócz nas — mnie i kupca z Królewca — wyszło z pociągu jeszcze dwóch pasażerów, za którymi, jak i za nami tragarze nieśli nasze ręczne bagaże. Mego Niemca nie opuszczały wesołość i zachwyt nad porządkami w państwie cara. Przypuszczam, że wyjeżdżał do Rosyi ze zwykłem u Europejczyków przekonaniem o barbarzyństwach moskiewskich. Był nieco w strachu, gdy się zetknął z tą carską Rosyą i nie mógł dotąd przetrawić przyjemnej niespodzianki, jaką mu przez swą grzeczność sprawili urzędnicy w Wierzbołowie. Nastąpiła jednak inna niespodzianka, mniej przyjemna, co prawda, lecz bardziej zgodna z istotą rządów carskich.

Zaledwieśmy, gawędząc, otworzyli drzwi stacyjne i weszli do korytarza, prowadzącego do restauracyi kolejowej, gdy zagrodziła nam drogę banda zielonych. Było ich sześciu tęgich drabów — dozorców celnych. Rozdrażnieni widocznie nocnem czuwaniem i chłodem porannym, rzucili się jak głodne wilki na nasze rzeczy.

— Otworit! Otworit! — brzmiały pospiesznie rzucane rozkazy, a jeden z dozorców brutalnie schwycił niewielki neceserek podróżny, który był w ręku mego Niemca.

Napaść była tak gwałtowna, ruchy dozorców tak drapieżne, a oczy tak wymowne, że mój Niemiec wypuścił z ust cygaro i bezradny, ogłupiały kręcił się na miejscu.

— Was ist das? Was wünschen Sie? — pytał raz po raz, zwracając się to do mnie, to do zielonych.

Tłomaczyłem nieszczęsnemu kupczykowi, że ci panowie poszukują u niego szwarcowanych rzeczy, a jeden z dozorców, widocznie nieco umiejący po niemiecku, potakiwał mi.

— Ja, ja! kontrabandu iszczem — powtarzał na pół po niemiecku, na pół po rosyjsku.

Przetrząsnięto rzeczy wszystkich przyjezdnych, nic nie znaleziono i nareszcie wyszliśmy z rąk oprawców.

Mój Niemiec po tej operacyi był zgnębiony i przybity. Pił zamyślony piwo w restauracyi i widocznie nie mógł spokojnie myśleć o tem, że jego, poważnego kupca z Królewca, można było posądzać o tak zdrożne rzeczy, jak szwarcowanie towarów.

Zniżonym głosem — bo stracił swą pewność siebie — zaczął się tłómaczyć przedemną, pytając o wyjaśnienia. Przecie przyjechał z za granicy, rzeczy oglądano mu na komorze, dano mu nawet jakiś znaczek, czemu więc go tu napastują? Może była jaka kradzież znaczna w pociągu — ale i w tym wypadku bez poważnych podejrzeń nie można przecie narażać człowieka spokojnego na przykrość i rewidować go, jak złodzieja.

Wyjaśniłem mu raz jeszcze cel rewizyi i powiedziałem, że tak się u nas zawsze dzieje, że nie jest to ani specyalnie dla nas zrobiona niespodzianka, ani nawet specyalne względem nas podejrzenie.

Niemiec nie przestawał się dziwić, milczał, widocznie żuł myśl jakąś. Wreszcie z pewnym tryumfem uderzył mnie po kolanie.

— Tak! U nasby tego ludzie nie ścierpieli! Nie, u nas to byłoby niepodobieństwem.

Czułem, że się rumienię ze wstydu. Niemiec miał racyę — jedynie niewola, jedynie codzienne przyzwyczajanie do znoszenia wszelkich kaprysów władzy może utrzymywać przy życiu takie wybryki i pomysły carskich urzędników, jak trzecia linia pograniczna.

Przypatrywałem się potem nieraz działalności trzeciej linii pogranicznej w różnych miejscach i na różnych pograniczach państwa cara. Nie istnieje ona wcale koło Petersburga, istnieje, ale działa bardzo słabo, jakby od niechcenia, na morskiej granicy, gdzie mieszkają Niemcy i Łotysze, również nieznaczną jest jej działalność w guberniach podolskiem i wołyńskiem, gdzie rząd i Rosyanie czują się prawie zupełnie u siebie, w domu. Lecz w Polsce i na Litwie trzecia linia szaleje. Tu w tym domu niewoli *par excellence* nigdy rząd i jego poszczególny agent nie liczy się ani z wygodą, ani z potrzebą mieszkańców. Źle to zarazem świadczy o odporności naszego społeczeństwa.

Jestem przekonany, że gdyby każde wkroczenie zielonego, wkroczenie, które, jak mówiłem, jest bezprawne nawet wobec praw rosyjskich, spotykało się z protestem, nawet zupełnie legalnym, z żądaniem protokółu oględzin rzeczy, ze skargą sądową w razie nieznalezienia w rzeczach poszukiwanej kontrabandy — gdyby, jednem słowem, nasza publiczność była nieco odważniejszą, nieco więcej dbałą o swą godność, trzecia linia pograniczna istniećby długo nie mogła. Lecz tak nie jest. Każdy zaczepiony spieszy otworzyć swe bagaże, boi się narazić na gniew najmarniejszego stupajki. Nie należy więc się dziwić, że wobec tego to barbarzyństwo istnieje.

Rzecz prosta, że trzecia linia pograniczna działa w kierunku najmniejszego oporu. Oszczędza dobrze ubraną publiczność, zaczepia średniaków, napastuje chłopów i biednych, a rzuca się jak głodne zwierzę na żydów. Ci są główną jej ofiarą, głównym objektem prześladowań.

Towarzysze nasi, chcąc się zoryentować w sytuacyi, badali nieraz kwestyę: jakie właściwie cechy człowieka lub pakunku ściągają na się uwagę dozorców. Naturalnie więc przedewszystkiem wynikające z powyższego. Lecz poza tem trudno coś określonego powiedzieć. Zdaje się jednak, że ciężkie pakunki i rzeczy, zawinięte w papier, szczególnie irytują zielonych. Lecz poza tem zwracają oni uwagę na wyraz twarzy, na poruszenia człowieka, gdyż te ostatnie mogą zdradzić przenoszących taką lub inną kontrabandę na sobie pod odzieniem. Wogóle zaś napastliwość zielonych rządzi taka przypadkowość, że niepodobna je przewidzieć i jedynem bodaj ogólnem prawem, mało zresztą mówiącem, jest: chcąc uniknąć zaczepki zielonych, trzeba się starać o możliwie niewyróżnianie się z pośród tłumu. (D. c. n.)

sobności ustawę tę omijać i przerabiać w interesie jednego niepopularnego w Polsce stronnictwa, które z Komitetem Centralnym z 1862 r. ma podobieństwo pięści do nosa. Każdemu to „podobieństwo“ rzuca się w oczy, kto tylko ma pojęcie o ruchu narodowym w 1862 i 1863 roku. Odzywam się publicznie, bo nie chcę być wspólnikiem skarłowacenia i zatraty takiej instytucyi, jak Skarb narodowy.

Osobistych celów niemam żadnych. Przed 10 laty wybrały mnie na członka komisyi nadzorczej Towarzystwa szwajcarskie. Dziś wiele z tych Towarzystw nie istnieje, bo członkowie powymierali, lub rozprószyli się po świecie. Odzywam się więc do całego społeczeństwa polskiego, do prasy, z wyjątkiem narodowo-demokratycznej, jako stronniczej. Jeżeli poważne głosy odezwą się, że nie mam kwalifikacyj na członka komisyi skarbowej, to z chęcią się usunę. Paru kolegów z komisyi zaproponowało mi w roku zeszłym dymisyę, ze względu na różnicę zdań w rozporządzeniu odsetkami Skarbu narodowego, na rzecz Ligi „narodowo-demokratycznej“ i ze względu, że nie potępiałem nigdy socyalistów, ani wtedy, kiedy to dzisiejsi kierownicy Ligi „narodowo-demokratycznej“ prezydowali na ich zebraniach, ani później kiedy uznali dla siebie korzystniej przeciw dawniejszym towarzyszom wrogo występować. Nie odsądzałem nigdy socyalistów od patryotyzmu i polskości. Wierzę, że więcej pragną niepodległości Polski, od wielu dzisiejszych sprzymierzeńców „narodowo-demokratycznych“. Na dymisyę chętniebym się zgodził, gdyż podróże do Rapperswylu są dla mnie bardzo uciążliwe, raz ze względu na stratę czasu ważną w mej profesyi, powtóre na stratę pieniężną, bo jeżdżę zwykle własnym kosztem, nie pobierając nigdy z żadnych funduszów publicznych zapomóg na moje podróże, ale poczucie obowiązku nakazywało mi nadal na stanowisku dozorcy Skarbu narodowego pozostać. Od tego obowiązku uwolnić mnie może opinia publiczna rodaków, do których się odwołuję.

Zestawiając wszystko, co wypowiedziałem, z treścią naczelnego artykułu „Przeglądu wszechpolskiego“, nie trudno wyciągnąć wniosek, że mający odpowiednie dane i odpowiednie kwalifikacye na członka komisyi nadzorczej Skarbu narodowego jest ten, kto bez wahania zgadza się na oddawanie pieniędzy publicznych kierownikom Ligi. To dopiero panie polityk! to dopiero dyplomata! to dopiero rozumny i załużony „faktycznie powstaniowy wychodźca“! Inni niech się zadowolnią, jeżeli im się choć zostawi miano uczciwych ludzi, przy braku wszelkich innych zasług i kwalifikacyj.

Szanowni i mądrzy naczelnicy Ligi zapominają o tem, że na Skarb narodowy dawały wszystkie części składowe społeczeństwa polskiego: dawali chłopi, dawali robotnicy miejscy (przez moje ręce), dawali żydzi, dawała szlachta. Czy słusznem jest więc, ażeby Skarb narodowy stał się własnością jednego znanego ze swej partyjnej wyłączności stronnictwa? Mówię własnością, bo głos kierowników Ligi wyraźnie opiewa (str. 566 numer sierpniowy „Przeglądu wszechpolskiego“): „niema mowy o poszukiwaniu kandydatów na członków komisyi nadzorczej z zaboru rosyjskiego poza kadrami Ligi“. A kto jest Liga, wszyscy wiemy. Z czynów swoich aż nadto dała się poznać. Skarb narodowy przestanie być, niestety, Skarbem narodowym, a stanie się przybocznym funduszem Ligi, z którego czerpać będą rozmaite, wiecznie „dziurawe worki“, należące do mających wszelkie „dane i odpowiednie kwalifikacye“. Czyż społeczeństwo polskie okaże tyle niedołęstwa, że pozwoli skarłowacić taką instytucyę jak Skarb narodowy, która założoną przecież została na pięknych podstawach dla korzyści całego społeczeństwa?

Kończąc, zmuszony jestem odpowiedzieć i na jeden pokątny zarzut. Od 3 lat pewne osobistości, wiszące przy rozmaitych szaflikach, rozsiewają wieści, jakobym występował przeciw instytucyi Skarbu narodowego. W tem tyle jest prawdy, ileby było w twierdzeniu, że ktoś, oburzający się na przykład na złą konduitę księdza, bluźni przeciw Bogu i religii. Publicznie twierdzę, że Skarb narodowy nie został założony dla jednej partyi, ale dla całego narodu polskiego. Mamy organa niezależne tak w Ameryce, jak i w Europie. Niech się te wypowiedzą póki czas w tej palącej kwestyi. Podpisywałem przez lat 9 odezwy, wzywające do składek na Skarb narodowy. Niektóre z nich sam redagowałem, nie chcę więc nadal nosić na sobie odpowiedzialności za dalsze losy Skarbu narodowego, jeżeli opinia publiczna mego zapatrywania nie potwierdzi.

Dr Henryk Gierszyński.

Quarville Eure et Loir, France.
5 października 1903 r.

Z sali sądowej.

Ks. Heynar przed sądem. Z Drohobycza piszą nam: W dniach 10 i 11 b. m. odbyła się w sądzie karnym w Drohobyczu ponowna rozprawa przeciw ks. Heynarowi, byłemu katechecie szkoły polskiej w Schodnicy, obecnie zastępcy katechety w Jaśle. Oskarżał go o oszczerstwo dyrektor szkoły schodnickiej p. Stanisław Słonina. Proces ten, skutkiem fanatycznego uporu ks. Heynara, który za wszelką cenę postanowił zniszczyć p. Słoninę, toczy się od października zeszłego roku. Ks. Heynarowi nie podobała się działalność p. Słoniny, który założył w Schodnicy oddział Uniwersytetu ludowego, kurs dla analfabetów, szkołę wieczorną dla młodzieży fabrycznej i brał udział w zgromadzeniach robotniczych. Początkowo usiłował ks. Heynar załatwić się z p. Słoniną w komitecie szkolnym, którego był przewodniczącym. Gdy jednak na posiedzeniu zażądano dowodów winy p. Słoniny, ksiądz zrzekł się tego niepraktycznego sposobu i użył oszczerczej denuncyacyi do rady szkolnej, jako środka wypróbowanego, używanego zawsze z dobrym skutkiem przeciw „wywrotowym“ nauczycielom za ery wiceprezydenta dra Bobrzyńskiego. Sądził, że jak we wszystkich wypadkach, tak i tu załatwi się władza szkolna z p. Słoniną porządkiem administracyjnym; tymczasem sprawa poszła na drogę sądową i po dwudniowej rozprawie, w dniach 18 stycznia i 18 lutego, został ks. Heynar skazany na 3 tygodnie domowego aresztu i zwrot kosztów postępowania karnego, a jego wspólnicy: Twaróg, Szczucki i Pelczar otrzymali po 2 miesiące, Papierkowski 5 tygodni aresztu. Od tego wyroku wnieśli oskarżeni odwołanie do sądu obwodowego w Samborze, który wyrokiem z dnia 8 czerwca b. r. zniósł wyrok pierwszej instancyi i polecił przeprowadzić ponowną rozprawę.

Obecnie właśnie przeprowadzona została ponowna rozprawa. Izdebka sądowa przepełniona była publicznością. Rozprawę prowadził sędzia Judejko. Bronił oskarżonego adwokat Aleksandrowicz. Dyrektora Słoninę zastępował adwokat Heimberg.

W pierwszym dniu rozprawy przesłuchani zostali oskarżeni i 13 świadków, przeważnie zaprzysiężonych. Wszyscy zeznali, że nie słyszeli, by oskarżyciel zaprzeczał wiary w cuda, lub negował istnienie piekła, twierdzili natomiast zgodnie, że oskarżyciel pouczał dzieci na nauce religii, że w piekle jest jeszcze coś gorszego od ognia. Coby to było, tego świadkowie wytłumaczyć nie umieją. Charakterystyczne były zeznania świadka Niedźwieckiego, byłego ucznia szkoły polskiej w Schodnicy, obecnie uczęszczającego do I klasy gimn. w Drohobyczu. Przybył on na rozprawę w towarzystwie swego katechety gimnazyalnego i zeznawał głosem pewnym, stanowczym, że w maju 1902 r. oskarżyciel poździerał ozdoby papierowe z obrazu M. Boskiej, który dziewczęta ustroiły, a gdy dzieci zaczęły płakać, oskarżyciel bił je i wypędzał z klasy.

Zapytany przez oskarżyciela, kiedy opuścił szkołę w Schodnicy, odpowiedział, że dnia 5-go czerwca. Datę tę pamięta bardzo dobrze, bo jest na świadectwie wypisana.

Oskarżyciel oznajmia, że uczeń ten opuścił szkołę w kwietniu, że w maju wcale do szkoły nie uczęszczał, a tem samem nie mógł być świadkiem czynu, o którym zeznaje. W dodatku wszystkie świadectwa datowane są z dnia 13 listopada, przy klasyfikacyi z pierwszego kwartału, i data 5 czerwca na świadectwie jest wprost niemożliwą. Na dowód przedkłada katalog główny i wykaz klasyfikacyjny. Oskarżyciel domaga się od świadka przedłożenia rzeczonego świadectwa, na co świadek odpowiada, że je podarł.

Obrońca dr Aleksandrowicz stawia wniosek o wezwanie świadka Łodzińskiego, również ucznia I klasy gimn. w Drohobyczu, na stwierdzenie tej samej okoliczności. Sędzia przychyla się do wniosku obrony.

Świadek Łodziński zeznaje, że uczenice szkoły polskiej stroiły zawsze w klasach obrazy M. Boskiej, bez żadnej przeszkody, zaprzecza jednakże, by używały do tego papieru, lecz kwiatów i choinki. Na stosowne pytanie sędziego zeznaje, że raz idąc na lekcyę, widział jak stróż szkolny zdzierał ze ściany zwiędłe kwiaty i zeschłą choinkę.

W drugim dniu rozprawy o godz. 9 wieczór na wniosek dra Heimberga zaproponował sędzia ks. Heynarowi ugodę z oskarżycielem, którą jednakże ks. Heynar odrzucił. Po zeznaniach kilku dalszych świadków, oświadczył obrońca dr Aleksandrowicz, że ks. Heynar zgadza się na zawarcie ugody z oskarżycielem. W czasie zarządzonej przerwy dr Aleksandrowicz oświadczył, że klient jego ks. Heynar odwoła oskarżenie, wystosowane przeciw oskarżycielowi do ck. rady szkolnej, jako niezgodne z prawdą, jednakże pod warunkiem, że oskarżyciel odwoła to wszystko, co o ks. Heynarze od rozpoczęcia procesu w dziennikach pisano. Ponieważ oskarżyciel oświadczył, że nie może odwoływać tego, czego do dzienników nie podawał, przeto ugoda spełzła na niczem i sędzia przystąpił do dalszego przesłuchiwania świadków.

Z 14 świadków przesłuchanych na okoliczność mszału i bagnetu, wyróżniają się zeznania Józefa Kostelnika, piekarza w Schodnicy. Świadek ten zdaje sobie sprawę z całego zgromadzenia, wie o czem każdy z mowców mówił, pamięta, że ostatnim mowcą był Józef Wolny i on mówił o bagnecie i mszale, lecz wyrazy te zrozumiał w ten sposób, że robotnicy bojkotując propinacyę, nie powinni się opuszczać na pomoc rządowego bagnetu lub pomoc księdza, tylko powinni sobie sami radzić. Słowa te wypowiedział Józef Wolny dlatego, bo ks. Heynar odmówił prośbie deputacyi, wysłanej z łona robotników i nie chciał wpłynąć na lud, by ten powstrzymał się od trunków alkoholicznych.

Świadek Szerer złożywszy przysięgę zastrzegł się, że słyszał od oskarżyciela tylko trzy słowa i na słowa te zaprzysiągł. Zapytany przez sędziego, czy był na zgromadzeniu w czasie bojkotu propinacyjnego odpowiedział: „Jak było to bolkotajło, tom przyszedł do Wolnego, to p. Słonina kończył mowę i powiedział 3 słowa: od bagnetu do mszału i szczęść Boże“.

Dr. Heimberg: Czy przemawiał jeszcze kto po p. Słoninie?

Świadek do sędziego z zapytaniem: Proszę łaski pana sędziego, czy mogę odpowiadać panu mesyaszowi?

Na dany znak ze strony sędziego zeznaje: Nic nie wiem, bo Waliszko wziął mnie zaraz do domu i mówił: chodź bo to złe, a potem już był szmer furt a furt.

Sędzia: Co pan rozumiał pod wyrazami „od bagnetu do mszału“.

Świadek: Mszał to ewangelia napisana przez samego P. Jezusa, a bagnet to cesarz.

Świadek Amalia Czech zamężna Tusz zeznaje na pytania, że gdy uczęszczała do klasy V, oskarżyciel udzielał nauki geografii, historyi naturalnej, a na początku roku szkolnego także nauki religii. Ucząc nauki religii, trzymał się oskarżyciel ściśle przepisanych podręczników szkolnych. Przypomina sobie, że tylko raz, wykładając o piekle dodał oskarżyciel, że jeszcze większą karą od ognia jest tęsknota duszy, która z Boga jest, a połączyć się z nim nie może. Świadek przeczy stanowczo, by na nauce geografii oskarżyciel negował istnienie nieba. Pamięta dobrze, jak oskarżyciel mówił, że ziemia otoczona jest powietrzem, a to co zwyczajnie niebem nazywamy, jest właśnie atmosferą ziemi, bo wielka masa powietrza tworzy kolor niebieski, podobnie jak wielka masa szkła bezbarwnego tworzy kolor zielony.

Ks. Heynar: Czy Urbańska i Ziemska razem z panią do szkoły chodziły?

Swiadek: Tak jest.

Ks. Heynar: A dlaczego one inaczej zeznały?

Swiadek: Bo jak ksiądz przyszedł na religię i zaczął im grozić sądem bożym, mówiąc: „Ja mogę iść przez was do kryminału za oczernienie dyrektora“, wtedy one chciały księdza przeprosić, ale ksiądz nie dał się przeprosić i kazał im pierwej iść i poprawić zeznania. One też poszły i zeznały inaczej.

O godzinie 12 w nocy odroczył sędzia rozprawę celem wezwania dalszych świadków.

Ks. Heynar, wyjeżeżając do Jasła, otrzymał od komitetu kościelnego w Schodnicy 600 K na proces. Za podarek ten zrobiony ks. Heynarowi kosztem robotników odpowie komitet kościelny przed walnem zgromadzeniem robotniczem.

SEJM.

(Telefonem).

Lwów, 16 października. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu po odczytaniu szeregu wniosków i interpelacyj, uzasadnił poseł dr **Rutowski** swój wniosek z projektem

ustawy gminnej dla Zakopanego.

Wniosek ten brzmi: „Zakopane, pierwszorzędne uzdrowisko polskie u stóp Tatr, oddawna już największa polska stacya klimatyczna letnia, od kilku lat zarazem pierwszorzędna stacya klimatyczna zimowa, posiada wszelkie naturalne warunki wielkiego rozwoju na chlubę i pożytek kraju, zdolna jest stać się źródłem zamożności okolic podtatrzańskich. Zważywszy, że pomimo tych szczęśliwych warunków, pomimo nieustannej szczodrej i dzielnej pomocy kraju w wewnętrznym rozwoju Zakopanego występują objawy niekorzystne i budzące wprost niepokój o przyszłość tego uzdrowiska, zważywszy, że główna przyczyna tych objawów leży w wadliwości ustroju administracyjnego, dualizmie ustroju gminnego i klimatyki, który rozstrzela siły, wywołuje nieustające walki i spory, zważywszy dalej, że przez odpowiednie zmiany ordynacyi wyborczej gminnej i zabezpieczenie czynnikom inteligentnym odpowiedniego wpływu w radzie i zwierzchności gminnej można zapewnić gwarancyę dobrej jednolitej administracyi, sejm raczy nadać gminie Zakopane nowy statut gminny“.

Wniosek dra Rutowskiego odesłano do komisyi gminnej.

Szkoły średnie w Galicyi.

Z porządku dziennego toczyła się dalsza dyskusya nad sprawozdaniem komisyi szkolnej o szkołach średnich.

Referent komisyi hr. Stanisław **Tarnowski** zaznaczył z zadowoleniem, że w sprawie nauki religii w szkołach średnich ks. arcybiskup Teodorowicz jest tego zdania, co komisya szkolna. Mówca podniósł potrzebę rozszerzenia nauki historyi kościoła, a w szczególności domagał się, aby obszerniej traktowano stanowisko dzisiejszych przeciwników kościoła i ich argumenty. W tym względzie inicyatywę dać powinni księża biskupi.

Propozycyę ks. Wilczkiewicza, aby młodzież szkół średnich zapisywała się do sodalicyj maryańskich, uważa referent za bardzo dobrą, obawia się jednak, że jeżeli należeć będzie można do jednego stowarzyszenia, to będzie można i do innych stowarzyszeń mniej pożądanych.

Co do moralności wśród młodzieży szkół średnich uważa mówca utworzenie osobnych szkół dla uczniów wyznania mojżeszowego za niemożebne ze względu na obowiązujące ustawy państwowe. Drowi Fruchtmanowi w odpowiedzi zauważa, że na konferencyach dyrektorów i nauczycieli szkół średnich niejednokrotnie podniesiono, że pierwiastek ateizmu częściej wnosili uczniowie żydowscy, niż chrześcijanie. Zaznacza dalej, że dobra znajomość języka niemieckiego zupełnie nie szkodzi patryotyzmowi. Młodzież powinna uczyć się obu języków krajowych. Mówca polemizuje dalej z wywodami rektora Kępińskiego, jakoby instytucya egzaminów dojrzałości była przestarzałą.

Domaga się popierania szkół przemysłowych i podnosi, że młodzież w szkołach średnich oddaje się agitacyom politycznym. Wkońcu oświadczył hr. Tarnowski, że komisya w sprawie gimnazyum ruskiego w Stanisławowie nie powodowała się żadnymi względami politycznymi.

Po sprostowaniach faktycznych Płażka, ks. Wilczkiewicza i Tarnowskiego, przystąpiła Izba do dyskusyi szczegółowej.

„Agitacya socyalna“ wśród młodzieży.

Przy rezolucyi drugiej, opiewającej, że sejm przyjmuje z uznaniem do wiadomości oświadczenie, złożone przez reprezentanta władzy szkolnej w komisyi szkolnej sejmowej, że władze szkolne zdają sobie w zupełności sprawę ze zgrozy i niebezpieczeństwa, jakie z powodu agitacyj socyalnych i politycznych zagraża interesom szkoły i młodzieży, i że gdyby ta agitacya pomiędzy młodzieżą szkolną nie miała ustać zupełnie, władze szkolne nie cofną się przed najenergiczniejszymi środkami, by z odwagą i spokojem, ale stanowczo położyć jej tamę — zabrał głos poseł **Stapiński** i domagał się przejścia nad tą rezolucyą do porządku dziennego.

Ks. **Stojałowski** w dłuższem przemówieniu usiłował udowodnić, że jeżeli w szkołach szerzy się agitacya socyalna, to dzieje się to głównie dlatego, że nie daje się młodzieży do rąk broni przeciw tej agitacyi; tą bronią, zdaniem mówcy, byłoby należyte pouczenie młodzieży o nurtujących prądach, aby mogła odróżnić prawdę od fałszu.

Marszałek krajowy oświadcza, że wniosek Stapińskiego jest niedopuszczalny.

Przy rezolucyi VI. zabrał głos poseł **Stapiński**. Domagał się zniesienia egzaminów dojrzałości i wyraził zdanie, że egzamin z nauki religii przy maturze byłby znacznem obciążeniem uczniów; nauczycielstwo stronniczo ocenia uczniów przy egzaminie dojrzałości; bardzo wielu synów włościańskich pada przy tych egzaminach dla tego, że nie mają protekcyi.

Wiceprezydent rady szkolnej dr **Płażek** i poseł **Tomaszewski** zastrzegają się przeciw temu.

W głosowaniu przyjęto wszystkie rezolucye.

Wnioski posła Oleśnickiego odesłano do komisyi szkolnej z poleceniem, aby zdała o nich sprawę jeszcze w ciągu bieżącej sesyi.

Uchwalono tylko wniosek posła Oleśnickiego o wezwanie rządu, aby przystąpił w najkrótszym czasie do budowy gimnazyum w Tarnopolu.

Na tem dyskusyę o szkołach średnich zakończono, poczem załatwiono jeszcze kilka innych spraw.

Policya przed sejmem.

Poseł **Stapiński** zwraca się do marszałka z prośbą, aby usunął stan oblężenia, w jakim znajduje się gmach sejmowy ze strony konnych i pieszych policyantów.

Marszałek oświadcza, że ma tylko ingerencyę w gmachu sejmowym, a na zewnątrz nie ma wpływu, gdy jednak ze strony prasy podnoszą się głosy o pomnożenie straży policyjnej, obawiałby się wpływać w przeciwnym kierunku, nie mogąc brać odpowiedzialności za następstwa, jakieby stąd wyniknąć mogły.

Koniec posiedzenia o godz. 3 m. 30. Następne jutro o godz. 10 rano.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 17 października. 1757. Fizyk Reaumur umiera. — 1760. Saint-Simon, utopijny socyalista, urodził się. — 1797. Pokój w Campo Formio między Francyą a Austryą, — 1893. Śmierć generała francuskiego i polityka Mac Mahona. — 1900. Kanclerz niemiecki ks. Hohenlohe ustępuje, miejsce jego zajmuje hr. Bülow.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota: „Cud św. Antoniego“ (Le miracle de Saint Antoine), sztuka w 2 aktach M. Maeterlincka (nowość). „Pocałunek“, komedya w 1 akcie Teodora de Banville.

Niedziela o godzinie 3 po południu: „Konfederaci Barscy“, dramat A. Mickiewicza. — O godz. 7 wieczorem: „Publiczna tajemnica“, komedya w 3 aktach P. Wolffa.

Jak „Głos narodu“ kłamie. W czwartkowym numerze naszego pisma podkreśliliśmy fakt, iż z całej prasy polskiej jedyny tylko „Głos narodu“ odważył się bronić zbrukanego moskalofila, ks. Stojałowskiego. Na dowód przytoczyliśmy z nru 280 „Głosu narodu“ artykuł p. t.: „Klątwa odstępstwa“, w którym „chrześcijańskie“ to pismo działalność ks. Lampiarza nazywa „katolicką i narodową“.

Przyłapany na gorącym uczynku organ ks. Lampiarza usiłuje obecnie bronić się najbezczelniejszem kłamstwem. Mianowicie w nrze 283 w artykule p. t: „Nieprzyzwoita(!) walka“, „Głos narodu“ wypiera się, jakoby kiedykolwiek pochwalał robotę ks. Lampiarza i pisze:

„Na fałsze nie będziemy odpowiadać. Przeszłości ks. Stojałowskiego nie bronimy, przeciwnie zaznaczyliśmy z naciskiem, że działalność jego była bardzo szkodliwa dla kraju i społeczeństwa“.

Tak pisze „Głos narodu“ w piątek, po napiętnowaniu przez nas usług, oddawanych przez to pismo pachołkowi carskiemu w sutannie.

We wtorek zaś, w cytowanym poprzednio przez nas artykule „Klątwa odstępstwa“, pisał „Głos narodu“ o ks. Stojałowskim dosłownie:

„A jednak ks. Stojałowski przedstawiał w swoim czasie siłę niemałą, która należycie spożytkowana, mogła przynieść prawdziwe korzyści krajowi i społeczeństwu. Nie oceniono jego osobistego wpływu, nie zrozumiano ważnego momentu(!), nie dano śmiałemu agitatorowi, działającemu bądź co bądź **w duchu katolickim i narodowym**, możności zaspokojenia rozpierającej go ambicyi...“

W trzy dni po tem zachwalaniu „katolickiej i narodowej“ działalności ks. Lampiarza „Głos narodu“ wypiera się swych własnych słów, sądząc widocznie, iż czytelnicy jego cierpią na zupełny zanik pamięci.

„Głos narodu“, broniący nietylko brudnej roboty moskalofilskiej ks. prałata, ale nawet i rozboju dokonanego przez niego w Żywcu (nr. 281, korespondencya Stohandla z Żywca p. t.: „Pogrom socyalistów“) ma jeszcze tę czelność, iż, udaje zagniewanego, za nadaną mu przez nas nazwę: organu ks. Lampiarza.

„Z daleko większą słusznością moglibyśmy nazwać „Naprzód“ organem hakatystów“ — argumentuje organ ks. Lampiarza.

P. Beaupre jest w polemice niezrównany.

Spoliczkowanie księdza Stojałowskiego. Ze Lwowa donoszą nam: Policya odstąpiła od zamiaru przesłania aktów w sprawie spoliczkowania ks. Stojałowskiego sądowi powiatowemu, uważając go — zupełnie słusznie — za osobistą sprawę spoliczkowanego, któremu pozostaje droga skargi prywatnej. Czy jednak ksiądz Lampiarz pójdzie na tę śliską drogę, jest bardzo wątpliwem.

Z teatru komunikują nam: Odbywają się pod kierunkiem p. Mielewskiego ostatnie próby z jednoaktowej komedyi T. Banvilla „Pocałunek“ z p. Mrozowską i p. Leszczyńskim, oraz z 2-aktowej sztuki M. Maeterlincka „Cud św. Antoniego“, w której główne role grać będą pp. Wolska i Wójcicka, pp. Sobiesław, Sosnowski, Mielewski, Przybyłowicz i Zelwerowicz.

Rozdano artystom role z głośnego dramatu Najdżenowa „Dzieci Waniuszyna“.

Tow. „Trzeźwość“ po wakacyjnej przerwie podejmuje dawniejszą działalność, której celem jest szerzenie zasad antyalkoholizmu i walka z pijaństwem. Chcąc zbliżyć członków i wytworzyć ruch umysłowy, urządzać będzie w każdą niedzielę o godz. 6 wieczorem w lokalu własnym (ul. Zwierzyniecka l. 10, I p.) pogadanki i dyskusye. Pierwsza odbędzie się dnia 18 b. m. na temat: „Moralne zadanie abstynentów“. Członkowie mogą wprowadzić gości. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. Przypomina się również, że bezpłatna Czytelnia, zaopatrzona w 20 pism różnej treści, otwartą jest tamże dla publiczności od godz. 3 do 7 w niedziele, wtorki, czwartki i piątki.

Sumienny lekarz. Piszą nam ze Lwowa: Figurą znaną wśród tych zwłaszcza robotników, którzy byli zmuszeni wytaczać przed sądem rozjemczym skargi przeciw zakładowi ubezpieczeń od wypadków — jest lekarz sądowy dr Berezowski. Dawno już zwracało uwagę, że przesłuchiwany jako znawca sądowy, zeznawał prawie regularnie na korzyść zakładu, a przeciw robotnikom. Zachowanie się to znajdzie jednak może wyjaśnienie w zupełnie autentycznej wiadomości, że decyduje tu zasada „ręka rękę myje“, a ręce p. Berezowskiego nie są bardzo czyste, bo bierze on nieraz wynagrodzenie od zakładu, wprawdzie jako lekarz prywatny, ale za wydawanie opinii o stopniu niezdolności do pracy. I tak było też w bieżącym tygodniu. Lekarz zakładu dr Skałkowski wyjechał na polowanie, a przypadek chciał, że w tym dniu zgłosiło się 12 robotników z żądaniem zbadania ich stopnia niezdolności, spowodowanej nieszczęśliwymi wypadkami. Do zbadania tych nieszczęśliwych powołano dra Berezowskiego, tego samego, który jako lekarz sądowy wydaje sądową opinię w sądzie rozjemczym — i zapłacono mu za „fatygę“ 72 koron.

Czy lekarz taki, mający następnie w sądzie stać ponad stronami, może być bezstronnym? Czy to etycznie i co sądzi o tem Izba lekarska? Czy p. Berezowski może jeszcze być nadal rzeczoznawcą przed sądem rozjemczym?

Na wszystkie te pytania chcielibyśmy odpowiedzi jasnej i niedwuznacznej.

Wystawienie „Tkaczów“ Hauptmana zostało dozwolone w Gracu. Wkrótce zostanie sztuka ta wystawiona w teatrze miejskim. Jeszcze dawniej grano publicznie „Tkaczów“ w innych austryackich miastach, jak np. w Cieplicach. Grac jest pierwszem większem miastem, które zobaczy „Tkaczów“ na deskach teatralnych. Wiedeń więc został w tyle. Wątpliwem wogóle jest, czy znajdzie się w Wiedniu scena, która wywalczy prawo grania „Tkaczów“.

Ponieważ prokuratorya krakowska przeszkodziła nam omówić carską reiteradę, wkręcając się do grona owych „dobrze myślących“, o których pisze „Nowoje Wremia“, że ich „strapieniem i pomieszaniem“ przejęła „nieprzyzwoita i zuchwała agitacya zwolenników stronnictwa socyalistycznego“ — korzystać musimy dla wypowiedzenia słów paru ze źródeł wiedeńskich, nie zamąconych tą specyalną, galicyjską nadgorliwością cenzorską.

Bratni nasz organ — wiedeńska „Arbeiter-Zeitung“ w nrze 282, w artykule p. t. „Der Zar auf der Flucht“, pomiędzy innemi pisze: „Car, który grozą swej potęgi pod bronią trzyma świat, ucieka przed oburzeniem bezbronnego proletaryatu rzymskiego. Z tego faktu, jako niesłychanego upokorzenia najdumniejszej, najstraszniejszej tyranii, jaka kiedykolwiek ciążyła nad ludźmi — cieszyć się powinni wszyscy miłośnicy wolności i tej uciesze bez żadnych zastrzeżeń się oddawać. Gdyż skrupuły, które przeciwko zamiarom socyalnych demokratów włoskich podnoszono, zmusił do umilknięcia ów wynik wspaniały. Cóż wreszcie możnaby przeciwko nim przytoczyć? Czy może towarzysze włoscy obrazili prawo gościnności? Ależ wykorzystacz najokrutniejszego despotyzmu nie ma żadnego prawa do gościnności wśród ludzi i względy kurtuazyi nie mogą do milczenia zniewolić świętego nakazu współczucia dla uciśnionych“.

Nagła śmierć. Wczoraj wieczorem zauważyli przechodnie przy ulicy Biskupiej leżącego na ziemi człowieka. Początkowo mniemano, że leżący jest pijany. Gdy jednak zauważono, że przez dłuższy czas się nie rusza, wezwano pogotowie ratunkowe, które stwierdziło śmierć. Wezwany lekarz miejski dr Schaitter zaopiniował, że przyczyną śmierci był krwotok zewnętrzny z dawnego owrzodzenia na nodze. W zwłokach rozpoznano wyrobnika Jana Maja, liczącego lat 49, który trudnił się myciem dorożek. Przed niedawnym czasem przechodził zmarły operacyę, po której niezupełnie zagojona rana stała się przyczyną śmiertelnego krwotoku.

Ofiary płomieni. Z Budapesztu donoszą: W fabryce sztucznych kwiatów Schneidra wybuchł pożar. 5 robotnic odniosło ciężkie poparzenia. W gruzach znaleziono zwęglone zwłoki jednej robotnicy.

Awantura w sądzie. Z Tryestu donoszą: Gdy wczoraj ogłoszono tu pewnemu podsądnemu, który już kilkakrotnie był karany, wymierzenie kary 2-letniego ciężkiego więzienia za włamanie się, pochwycił on krucyfiks i lichtarz, by rzucić je na senat wyrokujący, ale na czas powstrzymali go dozorcy więzienni, tak że tylko prokuratora trafiła świeca, a krucyfiks się potrzaskał. Zasądzono go natychmiast dodatkowo za gwałt publiczny na rok ciężkiego więzienia.

Samobójstwo dyrektora banku. Z Kassel donoszą: W przedziale I. klasy pociągu, jadącego z Akwizgranu do Lipska, znaleziono nieżywego około 30-letniego eleganckiego mężczyznę z poprzecinanemi żyłami u nóg i rąk, a nadto z kulą rewolwerową w głowie. Stwierdzono, że jest to dyrektor banku, Fischer z Barmen. Powód samobójstwa dotąd nieznany.

Z czarnego światka. „Brat“ Denis, który udzielał w Paryżu nauki przy szkole chrześcijańskich braci szkolnych został w październiku 1902 r. obwiniony przez rodziców uczniów o używanie chłopców, powierzanych mu do nauki do rozpusty. Policya, która zjawiła się, aby go zaaresztować, nie znalazła go już. Skazano go więc pod jego nieobecność na 20 lat ciężkich robót. Niedawno udało się przychwycić kleszynę w Lionie, gdzie służył w wojsku. Odstawiono go natychmiast do Paryża, gdzie ma stanąć przed przysięgłymi. Wypiera się naturalnie wszelakich zarzucanych mu czynów, ale zeznania własnego brata zakonnego wice-dyrektora Amadeusza dostarczają wiele materyału obciążającego.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa samopomocy lekarzy odbędzie się w niedzielę 1 listopada b. r. w Krakowie w sali Kopernika (Coll. Novum) o godz. 10 przed południem. Porządek dzienny: 1. Zmiany statutu. 2. Wnioski.

Dostawy. Zarząd menaży garnizonowej we Lwowie rozpisuje bardzo znaczne dostawy mąki, ziemniaków, cukru, artykułów kolonialnych, makaronu, grochu, grysu, cykoryi i smalcu wieprzowego. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 10 listopada b. r. Bliższe warunki ofert mogą być przejrzane w biurze Izby handlowej w Krakowie.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

TELEGRAMY

Z lwowskiej rady miejskiej.

Lwów, 16 października. Na wczorajszem posiedzeniu rady miasta, radca Lisiewicz interpelował prezydenta miasta, czy notatka, zamieszczona w tutejszych dziennikach, jakoby ministerstwo spraw wewnętrznych miało nakazać magistratowi, w jaki sposób ma sprawować swe agendy, polega na prawdzie.

Prezydent dr Małachowski odpowiedział, że przed kilku tygodniami Towarzystwo „Dnistr“ wniosło do magistratu pismo z żądaniem, by magistrat wszelkie pisma, wystosowywane do tego Towarzystwa czy to jako władza polityczna, czy gminna, redagował wyłącznie w języku ruskim. Magistrat żądaniu temu odmówił, opierając się na § 32 statutu, który postanawia, że językiem jego urzędowania jest język polski, a tylko na podania ruskie ma odpowiadać w języku ruskim.

Towarzystwo „Dnistr“ wniosło przeciw tej rezolucyi magistratu rekurs do namiestnictwa, które uwzględniając ów rekurs, poleciło magistratowi, by wszystkie pisma do tego towarzystwa stanowczo redagował w języku ruskim. Prezydent oświadcza, że zarządzi dla tej sprawy posiedzenie magistratu, który niezawodnie uchwali wnieść przeciw temu reskryptowi namiestnictwa rekurs. Również jest zdania, że gmina m. Lwowa, która pokrzywdzoną została w swych prawach statutowych, wniesie także przeciw reskryptowi odpowiedni memoryał.

Na wniosek dra Aszkenazego, uchwalono sprawę tę postawić na najbliższem posiedzeniu rady.

Na końcu posiedzenia uchwalono przystąpić do krajowego związku przemysłowego z udziałem 1.000 K.

Demonstracya akademików ruskich przeciw ks. rektorowi Fijałkowi.

Lwów, 16 października. Dziś o godz. 8·15 rano wszedł rektor tutejszego uniwersytetu ks. dr Jan Fijałek do sali wykładowej Nr. I na pierwszem piętrze na wykład historyi kościelnej. Obecni byli na wykładzie słuchacze teologii trzeciego roku obu obrządków. Po krótkiej modlitwie ksiądz rektor rozpoczął wykład, gdy nagle drzwi wchodowe otwarły się, a do sali wpadł z okrzykami *pereat* tłum akademików ruskich z wydziałów świeckich. Z tłumu padło kilka jaj, które trafiły księdza rektora. Ks. Fijałek w milczeniu opuścił salę wykładową w towarzystwie jednego kleryka obrządku rzymsko-katolickiego. Po drodze ktoś potrącił ks. Fijałka. Sekretarz uniwersytetu dr Winiarz, który nadbiegł na miejsce zajścia, wzywał wielokrotnie obecnych, aby się uspokoili, tudzież, by podali nazwiska i oddali legitymacye akademickie. Wezwanie to zostało bez skutku. Tłum szybko zbiegł na dół i opuścił gmach uniwersytetu. Jeden z akademików wrócił do sali i wzywał teologów ruskich do opuszczenia sali, ale bez skutku. Sekretarz uniwersytetu przytrzymał go i wydobył z niego nazwisko. Wybiegł następnie na ulicę i zatrzymał grupę z pięciu studentów, którzy przyznali się, że brali udział w demonstracyi i podali nazwiska. Ks. Fijałek powrócił do sali wykładowej i wykładał do godz. 9.

Sejmy.

Praga, 16 października. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu czeskiego Niemcy wnieśli odroczenie posiedzenia, oraz imienne głosowanie nad tymże wnioskiem i przerwę posiedzenia na 10 minut. Podczas głosowania nad tym wnioskiem okazała się niezdolność Izby do powzięcia uchwały. Marszałek zamknął wobec tego posiedzenie wyznaczając następne na wtorek.

Potanienie cukru.

Wiedeń, 16 października. Z dniem dzisiejszym wchodzi w życie nowa zniżka cen cukru, ustanowiona przez centralne biuro sprzedaży związku kartelowego. Od chwili wejścia w życie konwencyi brukselskiej dotąd cena cukru ogółem spadła już o 19 koron na cetnarze metrycznym.

Reforma wojskowego instytutu weterynaryjnego.

Wiedeń, 16 października. Wskutek protestów cywilnych słuchaczów wojskowego instytutu weterynaryjnego z powodu, że wojskowi frekwentanci nie posiadają wyższego wykształcenia, podczas gdy oni muszą mieć maturę, minister oświaty przyrzekł sprawą tą się zająć i rokował z ministrem wojny. Jak się biuro korespondencyjne dowiaduje, zamierza minister wojny w ten sposób studya te zreformować, że w przyszłości także wojskowi będą dopuszczani do wyższych studyów weterynaryjnych tylko po złożeniu matury i będą umieszczeni w internatach na wzór akademij wojskowych. Ze względu na żądanie wyższego wykształcenia przyszłych weterynarzy wojskowych w przyszłości będą ustanowione posady sztabowych weterynarzy. Gdy środki odpowiednie będą na to uchwalone, reforma ta wejdzie w życie.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń, 16 października. Do „W. Allg. Ztg.“ donoszą, że Tisza, Szell, Andrassy, Lukacs i inni liberalni parlamentarzyści zobowiązali się przyjąć misyę utworzenia gabinetu tylko wtedy, jeżeli korona bez zmiany zaakceptuje program wojskowy, wypracowany przez komitet.

Wiedeń, 16 października. Węgierski prezydent ministrów hr. Khuen-Hedervary był dzisiaj przed południem u cesarza na audyencyi. Po nim byli na audyencyi hr. Juliusz Andrassy i Tisza. Na godzinę 1½ po poł. ma zaproszenie na audyencyę minister skarbu Lukacs. Bawiący tu węgierscy mężowie stanu zabawią najdłużej do wieczora w Wiedniu, gdyż cesarz jutro i w niedzielę będzie zajęty przyjęciem króla belgijskiego.

Pożar w Budapeszcie.

Budapeszt, 16 października. Dwie robotnice, które doznały poparzeń podczas wczorajszego pożaru w sklepie kwiatowym Schneidra, zmarły.

Cofnięte wydalenie.

Wiedeń, 16 października. Dzienniki tutejsze donoszą z Poznania, że wydalony jako „natrętny cudzoziemiec“ malarz Krzyżanowski zwrócił się do hr. Gołuchowskiego i do austro-węgierskiej ambasady w Berlinie o interwencyę. Wczoraj otrzymał on zawiadomienie, że może pozostać dalej w Poznaniu.

Socyaliści włoscy przeciw carowi.

Rzym, 16 października. Deputowany socyalistyczny Morgari, jeden z głównych inicyatorów walki przeciw przybyciu cara do Rzymu oświadczył w interwiewie z pewnym dziennikarzem, że socyaliści zdziwieni byli zaniechaniem podróży przez cara Mikołaja. Sądzą oni, że zaniechanie podróży wywoła w rosyjskim proletaryacie bardzo żywe zadowolenie. Morgari mówił, że interpelacya jego wniesiona w rzymskiej Izbie deputowanych przeciw zamierzonemu przybyciu cara została w Rosyi rozdaną w ilości pół miliona egzemplarzy. Oświadczył on dalej, że w Rzymie nie byłoby przyszło do szczególnych demonstracyj, gdyż socyalistów w samym Rzymie jest stosunkowo nie wielka liczba. Wkońcu zapewnił, że gdyby car teraz przyjechał do Rzymu, to socyaliści nie urządziliby żadnej demonstracyi, albowiem cel zamierzony przez nich został już osiągnięty.

Jak „Tribuna“ zapewnia, odroczenie przyjazdu cara należy przypisać wyłącznie akcyi(?) policyi rosyjskiej.

Sąd rozjemczy francusko-angielski.

Paryż, 16 października. Prasa, omawiając traktat rozjemczy angielsko-francuski, pisze, że stanowi to początek nowej ery we wzajemnych stosunkach narodów. Dzienniki podnoszą, że umowa ta jest tylko pierwszym krokiem do dalszych tego rodzaju umów.

Paryż, 16 października. Przewodniczący kongresu pokojowego w Rouen wystosował do ministra spraw zagranicznych Delcassego telegram gratulacyjny z okazyi zawarcia traktatu rozjemczego anglo-francuskiego i wyrażający nadzieję, że także między Włochami a Francyą wkrótce podobna umowa przyjdzie do skutku.

Na dalekim Wschodzie.

Petersburg, 16 października. Wiadomości z Port Artur przeczą pogłoskom o przygotowaniach wojennych. „Nowy Kraj“ donosi, że japoński minister wojny wezwał do siebie 28 redaktorów i przedstawiwszy im położenie prosił o zapobieżenie rozsiewaniu mylnych wiadomości.

Londyn, 16 października. Według rosyjskich korespondencyj „Timesa“, dwa korpusy rosyjskie w sile 100.000 ludzi są zmobilizowane dla wschodniej Azyi. Ze składów w Królestwie Polskiem przewieziono 150.000 ton solonego mięsa. Minister wojny zażądał osobnego kredytu 25 milionów rubli na te zbrojenia.

Zamach dynamitowy na ambasadę.

Londyn, 16 października. „Times“ donosi z Pekinu z daty 15 b. m., że podczas balu w ambasadzie angielskiej we wtorek usiłowano część ambasady wysadzić w powietrze. Znaleziono druty z bateryi elektrycznej. Eksplozya z niewiadomych przyczyn nie nastąpiła.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Podgórze. — W niedzielę 18 b. m. odbędzie się w stow. „Postęp“, Mały Rynek 4, przedstawienie amatorskie. Odegrane zastaną: „X. pawilon“, dramat w 1 akcie; „Czuła struna“, operetka w 1 akcie. Po przedstawieniu tańce. Początek o godz. 8 wieczorem.

Wiedeń. — Stow. robotników polskich „Równość“. Uroczysty wieczorek ku uczczeniu V. rocznicy założenia stowarzyszenia odbędzie się w sobotę 24 października b. r. w sali „zum grünen Baum“ VII. Mariahilferstrasse 56. Program: Przedmowa, teatrzyk, śpiewy chóru, deklamacye, monologi, loterya fantowa i wesoła poczta. Od godz. 12 tańce do rana. Muzyka p. Matejki. Karta wstępu wcześniej nabyta 35 ct., przy kasie 50 ct. Początek o godz. 8 wieczór. Karty wstępu wcześniej nabywać można w lokalu stow. „Równość“, II. Untere Augartenstrasse 39, restauracya H. Schachel; w stow. „Siła“, V. Wildemanngasse 2, restaur. A. B. C.; w stow. „Postup“, VII. Lerchenfelderstrasse 67, restauracya; w handlu p. R. Tomaszewskiego, II. Fugbachgasse 21, oraz u członków komitetu.

Leonora Stiel
Juda Lust
zaręczeni.
Kraków. Kraków.

M. Deutscher
Rozalia Freitag
zaręczeni.
Kraków. Kraków.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

P. T. Czytelników
upraszamy przy każdem zamówieniu lub zakupnie powołać się na ogłoszenia „NAPRZODU“.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).